

G A Z E T A

Wielkiego



Xięstwa

P O Z N A Ń S K I E G O.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

Nr 143.

W Poniedziałek dnia 23. Czerwca.

1845.

Wiadomości krajowe.

Przedmioty, tyczące się polepszenia naszych stosunków socjalnych. (Z czasopisma »Doradzca ludu przez Lasker'a.«)

Socjalizm Owena i Fouriera w wykonaniu swém doprowadziłby doczesny byt wszystkich ludzi do stopnia ile możności najdoskonalszego; natomiast utworzyłby także wszelką udzielną czynność umysłową pojedynczego człowieka, i dla tego właśnie pozostaje w wiecznym sporze z równie naturalną potrzebą człowieka, i wprawdzie z najcelniejszą, umysłową, a zatem nigdy ogółowego nieznajdzie zastosowania. Wszakże jak z jednej strony uznać musimy niemożność wykonania onegoż w całym obrębie, tak z drugiej strony obowiązkiem jest naszym, z bogacić nasze stosunki socjalne jego urządzeniami i odkryciami, przynoszącemi korzyść towarzystwu ludzkiemu. Tym końcem trzeba go spokojnie i bez nienawistnego uprzedzenia zgruntować i starać się o oczyszczenie onegoż z głupstw, marzeń i jednostronnego pojmowania szczęśliwości ludzkiej, z którego wychodzili jego twórcy. Kommunizm (tak teraz nazywają socjalizm) jest bystry potok, który naokół kraj pustoszy; niechaj przez kanały będzie rozprowadzony na cały kraj, a z pewnością go użyzni.

»Niemasz nic nowego pod słońcem« mówi

stare i prawdziwe przysłowie, albowiem wszelkie systemy, mające przez swe zaprowadzenie utwierdzić szczęśliwość lowarzystwa ludzkiego, ściśle wzięwszy, z małemi odmianami równie jak mody, okazują się niezém inném jak podjęciem myśli, dawniej przestarzałemi uznanych. Jeżeli idea jaka lub system przez niejaki czas panował, wówczas ludzie, niemi przesyceni, wszystko obalają, nawet dobre, co z nich wypłynęło, i starym bogom stawiają nowe ołtarze, a to równie na wielką jak na drobną skalę. Powinno nam to słusznie uchodzić za skazówkę, iż przy takiém postępowaniu osobliwego plonu zebrać niemożemy, i że tylko eklektyka (wybór tego, co najlepsze) i empiryka (doświadczenie) są jedynymi prowadzcami, którym się z pewnością powierzyć możemy.

Trzymając się tej myśli proponujemy na ten raz następujące urządzenia.

I. Publiczne garkuchnie.

Każde miasto, mianowicie każde większe miasto powinno założyć garkuchnie dla uboższych mieszkańców, i takowym, równie żonatym, jak nieżonatym, osobliwie jednak pierwszym, wydawać żywność po cenach obrachowanych podług summy kosztów. Taka korzyść dla osób dotyczących jest bardzo znaczna. Zyskają na czasie, ponieważ tak żona jak mąż pracować muszą, i z powodów zbyt jasnych, iżbyśmy je mieli wyliczać, dostają tańsze i lepsze jadlo, jakby je sami sobie mogli przyrzą-

dzie. Naturalnie niemożna do takich zakładów przyjmować gospodarzy, którzyby chcieli się z bogacić, *) i ścisły dozór musi być prowadzony.

Korzyść lepszego i tańszego jadła spływała by także na ludzi, całkiem przez kasy ubogich utrzymywanych, gdyby takowe część jednę wsparcia miesięcznego wydawały w markach na jadlo, mających ważność na każdy dzień miesiąca. Byłoby to lepsze, jak kilka talarów, z którymi najmniejsza część urządzić się potrafi, a które jeden rozpasany członek wspieranej familii w kilku dniach zmarnotrawi, albowiem ludzie, nieumiejący obchodzić się z pieniędzmi, rozumieją, iż z kilku talarami Bóg wie co można przedsięwziąć. I tak nauczyło nas doświadczenie, iż wsparcia w pieniądzu lub rzeczach, łatwo spieniężyć się dających, u ludzi ubogich całkowicie celu chybiają. Jestto prawda, już od dawna powszechnie uznana, a jednak, smutna rzecz! nikt kroku niepostąpi, aby złemu zaradzić. Smutny to znak słabości i ociężałości natury ludzkiej, iż uznanym niedogodnościom, któreby mogła samą wolą silną uchylić, dozwala wżerać się bez przeszkody w stósunki socjalne. Czegoż można się spodziewać, gdzie idzie o wyszukiwanie i przygnębianie nieznanym jeszcze niedogodności!

Ażeby administracja garkuchni mogła się przysposobić na ilość jadła zgotować się mającego, powinny marki najpóźniej do wieczora dnia poprzedzającego być wykupione. O ilości darmo wydanych marek zawsze ją uwiadomić będzie kasa ubogich.

Państwo również zyska, jeżeli niższe klasy ludu, których ciało na ciężkie cierpienia jest wystawione przez nieregularny sposób życia i przez żywność często z najgorszych części się składającą, codziennie równą i pożywniejszą mogą mieć strawę. Wiadomo jak skuteczne są w tym względzie zakłady żupowe, a ile takowe są ograniczone, sama ich nazwa dowodzi. — Uznajemy chętnie korzyść turniejowania dla zdrowia cielesnego, ale jeszcze są inne do wykonania urządzenia, pożyteczniejsze i potrzebniejsze.

Czemuż miasta niezakładają piekarń i dostarczają z nich zdrowego i taniego, jeżeli można akcyzie nieulegającego, chleba, i wprawdzie

znowu zamiast wsparcia w gotowym groszu? A przykład wojsk stojących tak jest bliskim! Jeżeli te podobne urządzenia uważają za korzystniejsze, wówczas Dyrekcje ubogich jeszcze więcej mają powodów, za tём przemawiających.

Przy takich zakładach, osobliwie garkuchniach, piękne pole zostałoby utworzone dla dobroczynności osób prywatnych, które, bardziej jak dotąd zabezpieczone przeciwko nadużyciu ich darów, więcejby z pewnością dawały. Ubodzy znosiliby swój los z większą rezygnacją, widząc, iż zamożniejsi braterską dłonią zle ich położenie polepszać się starają. Taka wiara, czyniąc nieszczęśliwego moralniejszym, nieprzypuszcza w nim myśli o rozpacz.

Przekonanie, z którego wypłynęła ta propozycja, jest także podstawą następnej. W razie ich urzeczywistnienia miałyby wprawdzie Dyrekcje ubogich więcej do czynienia, ale niedosyć można powiedzieć o niedostateczności i zgubności wsparcia pieniężnego.

II. Domy przytułku dla cierpiących na ciele.

W niższych klasach ludu muszą mąż i żona zarówno pracą rąk swoich zarabiać na utrzymanie całej familii. Jeżeli które z nich przez chorobę lub kalectwo stanie się niezdolne do pracy, ustaje połowa zarobku i najnieodowniejsze potrzeby wzmagają się przez koszt choroby. W naszym klimacie mieszkanie jest jedną z najważniejszych potrzeb do życia. Nie mogłyby miasta, takie mianowicie, w których stancje są bardzo drogie, urządzić stósonną ilość domów z mieszkaniami o jednej izbie, komorze i kuchni, i takowe wynajmować powyżej oznaczonym familiiom? Byłyby to dla Dyrekcji ubogich prowizje na kapitał zamienione, ale zarazem byłoby urządzenie, któreby cierpiącym niedolę, osobliwie porządniejszym pomiędzy nimi, niejedną gorzką troskę odbierało.

Dla stanu zdrowia wielkich miast byłoby podobne urządzenie nader korzystnem, albowiem w nich znajdujemy częstokroć mieszkanie o jednej izbie, mieszczące w sobie kilka familij, zdrowych i chorych, starych i dzieci, miejsca zrządzające wszelkiego rodzaju choroby, szkoły najpodlejszych występków. *)

Jeżeliby kto dla osłabienia naszych powodów chciał przytoczyć domy chorych, odpowiadamy, iż one przyjmują tylko ciężko chorych, nikogo zaś, kto ma chorobę nieuleczoną

*) Jestto prawdziwe nieszczęście dla ludzkości cierpiącej, iż w publicznych czy prywatnych zakładach, np. domach chorych, pracy i t. p. wszędzie znajdziesz dwie, dla nieszczęśliwych i biednych ludzi straszne plagi t. j. gospodarzy z małemi pensjami a ładnemi i coraz wzrastającymi majątkami, i brak wszelkiej kontroli, czemu ani naczelnicy takich zakładów, ani rząd sam ostre środki niezapobiegają.

*) np. we Wrocławiu tak nazwane kazematy, do których wstęp prawie połączony z niebezpieczeństwem życia; w Berlinie tak nazw. Voigtland i t. d.

i że dla koniecznych powodów wypuszczają chorych przed całkowitem odzyskaniem zdrowia. Leczenie ubogich przez lekarzy ubóstwa pozostawia — potocznie mówiąc — jeszcze bardzo wiele do życzenia.

Bliższe rozwinięcie zasad, podług których domy przytulku powinny być zaludniane, dopiero wtenczas zdaje się potrzebnem, gdy domy będą miały być urządzonemi. Ta jest rzecz główna, tamta poboczna.

III. Domy towarzyskie.

Urządzenie takich domów proponujemy nie dla młodych i zamożnych, ale dla starych, ubogich, na siebie tylko ograniczonych, nieżonatych lub żonatych ludzi, jeżeli tylko już niesą zdolni do płodzenia dzieci. Wiadomo, jakie przynosi owoce spólna praca i byłoby rzeczą zastanowienia godną, gdyby oznaczeni co tylko ludzie niemieli tak uprawić ziemi, iżby przy mierniej pracy zarobili sobie na pojedynczy dobry ubiór, zakrycie drobnych wydatków, wyżywienie siebie i pewnej liczby zupełnie do pracy niezdatnych osób. Żyliby przytem wesoło i bez kłopotu, niestając się ciężarem dla kraju lub gminy. Praca jest błogosławieństwem i przekleństwem ludzi.

Budynki same niepotrzebują być wytworne, byle były trwale i celowi odpowiednie. Niepotrzebują też być zakładane w okolicach, gdzie gruntu i materiały budowlowe drogie.

Z Berlina, dn. 10. Czerwca.

(Gaz. Düsseldorfska). Wielkie wrażenie sprawiło tu pojawienie się kommissarza policyi w ubiorze cywilnym u tutejszego księgarza nadwornego Alexandra Dunker, aby mnóstwo zakazanych w sklepie jego złożonych książek zagrabic. — Nowy projekt do prawa karnego przedstawiony obecnie Radzie Stanu. Podług wszystkiego, co o nim opowiadają, urzędywistni on znaczne koncesyje, na korzyść wolnego i ludzkiego ducha prawodawstwa obecnego. Dowodzi tego mianowicie zupełne zniesienie kary cielesnej; tym sposobem godność człowieka, do uznania której wiek nasz w każdym kierunku zmierzać nie ustaj, na dziedzinie prawa coraz bardziej się ustali. Inne też ważne zjawisko w tym nowym projekcie na tém się zasadza, że wszelkie postanowienia karne o takowych przestępstwach, które dawniej w historycznych zdaniach i sądach o przodkach domu panującego można było popełniać, milczeniem pominięto, więc owo ograniczenie politycznej i historycznej literatury ustaje. —

Z wyszłego co tylko dzieła Pana Witzle-

ben: Grundzüge des Heerwesens przytaczamy tu następujący wyjątek: Chociaż Prussy jako kontyngens związkowy tylko 79,482 żołnierza stawic zobowiązane, ilość wojska w czasie pokoju jednak wynosi 211,600 żołnierza (między temi 96,100 obrony krajowej), w wojnie zaś 386,700 ludzi; do tego dodać należy 12,000 officerów, 36,000 pociagu (trainu), 1800 żandarmów, 2000 inwalidów, 80 feldjegrów i 70 podofficerów gwardyi, tak że cała massa w czasie wojny wynosi 438,650 a przez drugie powołanie landwery dochodzi do 600,000 żołnierza; taka potęga zewnętrzne stanowisko Pruss zaiste zabezpieczyć zdolna. Budżet dla armii wynosi tylko 24,604,000 talarów t. j. prawie połowę całego budżetu państwa.

Z Berlina, dnia 11. Czerwca.

Pogłoski o powszechném wypędzeniu wszystkich literatów z Berlina powtarzają tu z taką pewnością, iż zdaje się że to jest z korzyścią dla rządu, jeżeli prassa poprzednio już nie podobieństwo takiego planu wykaże. Wywody których ostatniemi czasy od przebywających tu literatów pod względem stosunków ich i miejsca pochodzenia zażądano, są zapewne głównym powodem do tej pogłoski, nie mniej ta okoliczność, że jeden literat w podrzędnym zawodzie czynny istotnie wydalonny został. Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że rozwijające się życie prassy i jawności dużo przykrych żywiołów i osobistości nagromadziło, jakich dawniej w dobronudszym i wesołym Berlinie nie było. Nie mniej nie wątpliwem, że w ostatnich czasach naprzeciw opinii publicznej bardzo widoczne kłopoty objawiły się, a te zwalono na takich autorów, którzy codziennie samowiedzę publiczną drażnią przez skupianie rozmaitych, niepojętym sposobem z biór wydobywanych tajemnic o administracyi i prawodawstwie i przez rozprawianie o tychże w samowolnym, z pod biurokratycznych zwyczajów wylamującym się, przewodniczącym duchu prassy, którą obecnie mianem złej prassy piętnować nie omieszkują. Wywołane owe przez prassę kłopoty dały się mianowicie we znaki w pytaniu o zamierzoną konstytucyi, rozbieranem znowu teraz przy wypracowaniu Odpraw Sejmowych. Źródłem zaś wszelkich owych nadziei i radości, sprawionej przez te rozprawy o Stanach powszechnych, mają być dzienniki — ale uwierzyć nie możemy i nie chcemy, żeby na tej zasadzie ogólne wygnanie literatów uchwalic miano. Pogłoska, że 30 autorów, powiększłej części korrespon-

dentów gazeciarskich na liście proskrypcyjnej już umieszczono, zdaje się nam być przesadą ogromną. Wydalenie PP. Itzstein i Hecker z Berlina i Pana Froebel z Kolonii podsycalo naturalnie tę nieszczęsną obawę. Wszakże powtarzamy — dla Pruss minęły te czasy przesładowania autorów, jakie za Pana Tschoppe, wiekopomnej pamięci, zachodziły. Nie wątpim o tém, że i dzisiaj u nas dość jest takich co prassy nienawidzą i gdyby być mogło osady zbrodniarzy dla autorów chętnieby założyli. Ci dziennikarstwo poczytują za kozła błagalnego historii, na którego własne przewinienia swoje zwałają. Ale wątpimy o tém, żeby dzisiaj jeszcze miał się znaleźć mąż stanu, któryby na nieuchronny sąd współczesnych i potomności przez podobny zamach narazić się odważył. —

Z górnego Szląska w Czerwcu. U nas teraz taka powszechnie drogość, że łatwo głód za sobą pociągnąć może. Podczas kiedy dawniej za wór (dwa szefle) kartofli 4 — 5 sgr. placono, teraz berliński szefel po 28 sgr. albo po talarze sprzedawają a płaca robotników zmniejsza się. Robotnik prosty obecnie ledwo tyle na dzień zarabia, że sam chlebem tylko nasycić się może. Wszyscy dziedzice rzucili się gwałtem na chodowanie owiec, a tak zdarzyć się może, że nasza niegdyś w zboże obfitująca prowincja ciągłego dowozu zboża z zagranicy potrzebować będzie.

Wiadomości zagraniczne.

P o l s k a.

Z Warszawy, d. 16. Czerwca.

Otwarcie drogi żelaznej Warszawsko Wiedeńskiej. W dniu onegdajszym nastąpiło uroczyste otwarcie kolei Warszawsko Wiedeńskiej. Dzień ten będzie pamiętnym dla Warszawy: odtąd zyskuje ona jeden potężny organ życia i ruchu, jedną arterję niezmierną, która powiększy dobry byt kraju, ułatwi stosunki, zbliży odległości, wpłynie przeważnie na rozwinięcie przemysłu i handlu krajowego i w swoich dalekich połączeniach zwiąże nas ściślej jeszcze z innymi stronami. Uroczystość ta od godziny trzeciej trwała dla mających w niej udział do późnego wieczora. Rozpoczęło ją przejście 10 ozdobionych w kwiaty lokomotyw w pełnym biegu, przy dźwięku muzyki, przed JO. Xięciem Namiestnikiem Królestwa i gośćmi przez tegoż zaproszonymi. Po tym przeglądzie, nowym zupełnie dla nas, zebrani goście znakomici wraz z swym JO. Gospodarzem ruszyli osobnym pociągiem około

godziny w pół do czwartej do Grodziska, ostatniej dotąd stacyi kolei. O piątej pospieszył za nimi drugi pociąg z 600 osobami wszelkich stanów; byli to niby reprezentanci miasta naszego, zaproszeni przez JO. Xięcia Namiestnika jako członkowie uroczystości, jako świadkowie aktu otwarcia drogi, której skutki dla ich współobywateli tak wkrótce ważnemi, tak wielkiemi będą. W przeciągu 42ch minut przebyto cztery mile, dzielące Warszawę od Grodziska, i o godzinie trzy kwadranse na szóstą pociąg drugi zajeżdżał przed tameczny dworzec witany muzyką, ku jego przyjęciu na brzegu drogi ustawioną. Wkrótce park i ogród pobliski napelnił się gośćmi; osoby, pierwszym konwojem przybyłe, opuścili już poprzednio namioty, w których JO. Książę Namiestnik przyjmował je śniadaniem, i znajdowały się w aleach parku. Do godziny dziewiątej wieczorem nikt nie pomyślał o odjeździe, a drugi konwój dopiero o 10. w Warszawie stanął. Taką była ta uroczystość, cechą jej stanowiło zadowolenie powszechne, weselość, swoboda, których przyczyny szukać należy w przyjemności przejazdu nowego rodzaju dla wielu, pięknej pogodzie, miejscu pełnem uroku, licznem zgromadzeniu osób i w gościnnem przyjęciu, jakiego wszyscy bez wyjątku z hojności JO. Xięcia Namiestnika doznali. Dotąd na kolei warszawsko-wiedeńskiej kurs odbywa się tylko na przestrzeni czterech mil, to jest z Warszawy przez Pruszków do Grodziska; za kilka miesięcy prace podobno tak daleko posunięte zostaną, że ruch odbywać się będzie na przestrzeni mil około dwunastu. — Jednak dla ludzi, którzy w tym łatwym sposobie podróży pragną tylko przyjemności, te cztery mile drogi, te 40 minut jazdy bez trudu, wynagrodzonemi zostaną widokiem ogrodu i parku w Jordanowicach. Grodzisk jest tylko stacją kolei, ale od dworca ścieżka, nie dłuższa nad czterysta kroków, prawie cała drzewami najpiękniejszego parku ocieniona, prowadzi do ogrodu Jordanowic. Warszawa w całej swej okolicy podobno nic równego nie posiada, bo tam gust połączył się z naturą; stawy i strumyk, drzewa odwieczne i male kłąby, szpalery francuzkie przy zapuszczonym parku angielskim, a wszędzie cień i najpiękniejsze z drzew obrazy. — Z resztą, bez opisów dalszych, najlepszym dowodem piękności miejsca będzie wiadomość, że znany z gustu Stanisław August i siostra jego Pani Krakowska (Izabella Hetmanowa Brannicka) tam miesiące wiosenne przepędzali kiedyś. Dotąd jeszcze ścieżka, wijąca się w różnych

kierunkach po parku, zwie się ścieżką Króla Stanisława; ławka pod trzema dębami ławką królewską, a mały strumyk z ogrodu przez park idący, bierze nazwę od imienia Pani Krakowskiej. Głównym jednak założycielem ogrodu w jego dzisiejszej formie był General Andrzej Mokronowski, Wojewoda Mazowiecki, a własność tego majątku do dziś dnia w rękach tej samej rodziny zostaje.

Wiadomości te przytoczyliśmy jedynie dla tych osób, które w kolei naszej szukają środków powiększenia liczby swych zabaw; dla tych zaś, którzy dalej wzrokiem swym sięgają, wieleż myśli tłoczyć się musi na widok tego najpotężniejszego wynalazku naszego wieku. Znikają przed nami odległości. Siła pary przybliża, przedmieściem prawie robi miejsca, które kiedyś podróży wielkich wymagały, tysiącami przebiegają ludzie z jednego punktu na drugi, wioząc z sobą zasoby dobrego bytu i wynalazki nowe, w skutki bogate. Wypadek ciekawy, myśl ledwo rzucona już przebiega przestrzeń największą od jednego końca na drugi, zmienia się, wyrabia w tym przelocie, doskonali i dochodzi do nas nie w martwym głosie kart drukowanych ale w głosie tysiąca ludzi żywych, którzy po nią lub z nią spieszą. Już dziś nie nie wstrzymuje tego ruchu; para nie lęka się żywiołów, ich potęgą tu ustaje, a w swą siłę niezmierną, a woli człowieka posłuszną, spieszy ona siał ziarna szczęścia po swą drogę. A z tych wielkich, tych zbawiennych skutków któż najwięcej korzysta? Oto klasy nuboższe, najsilniej dobrodziejstw tych potrzebne. Para dla nich prawie wynaleziona; przy jej pomocy rolnik wiezie owoce swą pracy na obfitsze i bogatsze targi, rzemieślnik porzuca ubogi zakątek i spieszy bez trudu za zarobkiem w miejsca go obiecujące. Sam widok, niewidzialną siłą pędzącego pociągu budzić musi w umyśle prostym uczucie potrzeby pracy, kształcenia, wykazując mu to zwycięstwo geniuszu człowieka nad siłami natury, w jego najwidoczniejszej najbardziej dotykanej formie.

Takie to myśli zajmowały ludzi obecnych na onegdajszej uroczystości; z niemi razem łączyło się uczucie wdzięczności dla tych, których opiece kraj nasz zawdzięcza to dobrodziejstwo. Głównie uczucie to wznosiło się do J.O. Xięcia Namiestnika Królestwa. Jego to woli, jego wspaniałym chęciom kraj winien ten nowy a tak potężny żywioł dobrego bytu. Wybudowanie kolei zostanie na zawsze pomnikiem jego zarządu, pomnikiem najpiękniejszym, bo opartym na pomyślności całych pokoleń.

Osoby znające koleje zagraniczne, utrzymywały, i słusznie, że kolej nasza równa się najdoskonalszym zagranicznym, a niektóre swym wykonaniem przewyższa. Dokładność tę winniśmy zarządzającemu drogą żelazną, Generalowi inżynierowi Daehn, i głównie dyrygującemu robotami, Pułkownikowi Gerzfeld. Miło wspomniamy o tém, bo to dowodzi, że nie zostaliśmy w tyle za pierwszymi wynalazcami.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 13. Czerwca.

Na posiedzeniu Izby Parów dnia 12. m. b. przedmiot obrad: dodatkowe kredyty, podał znowu sposobność żwawej o jezuitach rozprawy. Hrabia Montalembert odpowiadając na wczorajszą mowę Ministra spraw wewnętrznych, starał się odierać czynione mu zarzuty. »Minister — rzekł pan D. — nazwał mnie głową stronnictwa katolickiego, doradcą biskupów, a w niektórych punktach sprawcą niepokojów, nad którymi boleje. Takowe twierdzenie jest bez zasady, kiedy dopiero od roku powróciłem do Francji i mam udział w sprawach publicznych, a swary religijne już od lat trzech kościół i państwo niepokoją.« W dalszym ciągu mowy usiłował Hrabia odeprzeć od siebie zarzucany mu przez Strażnika pieczęci osobisty udział w zabiegłościach tak nazwanego stronnictwa katolickiego. Przeciwnie pan Martin du Nord stojąc przy swoim, powtórzył, iż przesadzonej żarliwości stronnictwa katolickiego i jego organom wszystko złe przypisać należy. Oświadczył on, iż namiętności rządziły fałszywy kierunek i wprowadzając w błąd opinię publiczną, rzuciły nasienie zniechęcenia tam, gdzie koniecznie pokój i zgoda panować powinny. Przenicowawszy jeszcze inne różne szczegóły w mowach Hrabiego i jego stronników, zakończył z upodobaniem Izby oświadczeniem, iż rząd postanowił, wykonać na wlos ustawy przeciw jezuitom, i że ma także prawo, poszukiwać drogą sądową i administracyjną rozwiązania zakonu. — Potém uznano ogólną dyskusję za zamkniętą. Na następującem posiedzeniu zaczęły się narady o pojedynczych artykułach ustawy względem kredytów. — Na początku posiedzenia wysłowił się był hrabia Beugnot na korzyść jezuitów, zarzucając rządowi brak zręczności i oględności we wszystkich rzeczach odnoszących się do wolności religijnej. Natomiast Hrabia Portalis, po raz drugi na tém posiedzeniu, zwycięsko wytrzepał biczem prawa obrońców jezuitów. (W obszernym artykule Dziennika Sporów wyrażono między innemi: »Minister spraw religijnych w odpowiedzi na

mowę hrabi Montalembert ponowił bezwarunkowo przyjęty w obliczu Deputowanych obowiązek. Nadeszła chwila wykonania przepisów prawa przeciw jezuitom; rząd stoi przytęm jak skała. Wszelką wątpliwość względem dalszych kroków rozpędza głos pana Montalemberte. Duma i śmiałość, z jaką prawil, przekonywa o dotychczasowym wśród nas postępie ultramontansko-jezuickiej reakcji. Dotychczas mówił pan M. urzędownie w imieniu duchowieństwa, episkopatu, wolności religijnej i saméjże religii. Wczoraj zabrał głos w imieniu jezuitów, co mówię, bronił jezuitów dla jezuitów. Mniemano dotąd, iż kościół i religia niewchodzą w sprawę o jezuitach. Mylą się; sprawa jezuitów jest sprawą kościoła i saméjże religii. Kościół i religia runą po kolei pod ciosami, któremi jezuitom odkazują. Gallikanie lub filozofowie — jedno i to samo — nieprzyjaciele jezuitów, są wrogami Boga. Do tego z nami przyszło w połowie dziewiętnastego wieku, po dwóch rewolucjach, w imieniu filozofii i rozumu! — I kogoż chcą oszołomionić takimi niesłychanemi sofizmami? Powtarzamy głośno z panem Ministrem spraw religijnych: Religia niema niebezpieczniejszych wrogów nad takich obrońców; bronić jęj taką bronią, jest to ją zdradzać. Niepoważylibyśmy się ręczyć dłużej za cokolwiek, gdyby lud oswoił się z tą myślą, iż sprawa religii jest nierozważanie spojona z sprawą jezuitów. Na szczęście zdrowy rozsądek zachowa kraj od tak nieszczęsnego obłąkania. Mamy lepsze wyobrażenie o religii i o duchowieństwie, o jęj przyszłości, jęj dobrze zrozumianych interesach. Niechcemy obrazić duchowieństwa twierdząc, iż nie ma wcale mowy o jego interesach, iż go nie dotykają prawne środki, które mają być przeciw jezuitom wykonane. Niech tylko baczny na poważne i uroczyste słowa W. Pieczętarza. Co do religii, ta się sama najlepiej broni; odrzuca ona niebezpieczną solidarność, którą jęj narzucają. — Dziennik Sporów kończy temi słowy: Jakakolwiek stanie uchwała Izby, tyle pewna, iż niepotwierdzi osobiwszj nauki Montalemberta, lecz że zrobi różnicę, co mowca pomieszał: Kongregację i duchowieństwo, religiję i jezuityzm.«)

Hiszpania.

Gazette du Berri zawiera następujące pożegnanie Don Karlosa do Hiszpanów: »Hiszpanie, moi wierni obrońcy! Powołany przez nieprzedawnione prawa do korony hiszpańskiej, jedynem zawsze mojem życzeniem była szczęśliwość mojej drogiej ojczyzny. Szczę-

śliwość ta nakazuje mi dziś rzec się praw korony na rzecz mojego wielce kochanego najstarszego syna Karola Ludwika, Xięcia Asturyjskiego. Żadna ofiara niejest mi za ciężką, poświęcona pomyślności ojczyzny mojej. Chętnie przyniosłem ofiarę zrzeczenia się na korzyść mojego syna, którego za mojego prawego następcę uznacie i takąż miłością i wiernością otaczać będziecie. Z swęj strony potrafi on wynagrodzić podług zasługi waszą prawość, waszą stałość w popieraniu zbawiennych zasad, które jedynie Hiszpanię ocalić mogą. Rzucając publiczny żywot uczuwam wielkie zaspokojenie i pociechę, wynurzając wam moją wdzięczność za heroiczne dzieła, któremiście świat w podziwienie wprowadzili, a które w sercu mojem nigdy niewygasną. Bądźcie zdrowi, moi stateczni obrońcy i wierni spółoręźni. Błagajcie Boga wraz ze mną, ażeby się zlitował nad cierpieniami naszj ojczyzny i obdarzył nas spokojniejszymi i szczęśliwszymi dniami.

Bourges, dnia 18. Maja 1845.

Wasz kochający i wdzięczny
 Król Carloś.

Niemcy.

Panowie Itzstein i Hecker zasłużyli sobie na poważanie w całych Niemczech i nieprędko zapewne je stracą. — Całe prawie dziennikarstwo, wyjąwszy parę tylko gazet, ujęło się za nimi, a owo oświadczenie prezydium policyi berlińskiej, które się oczywiście tylko jakichśś pomniejszych trzyma szczegółów ustaliło jeszcze we wszystkich to przekonanie, że dwaj ci honorowi mężowie nie takiego nie popełnili, co by choć w części mogło być powodem ich wypędzenia. Dla tego też nawracać się już teraz zaczynają, a słysząc już nawet, że »niegodne delacye były przyczyną pożałowania godnego nieporozumienia.« Niebędziem tutaj roztrząsać, czy jest rzeczą stósowną i słuszną na mocy częzych doniesień i bez poprzedniego dowodu wypędzac obywateli niemieckich przemocą policyi, do jakiegobądź państwa należą i jakiegokolwiek ich zatrudnienie, nie zwyczajnych przeciw nim chwytac się środków, a potem podawać za przyczynę wypędzenia nieznaczny błąd w formalnościach. Ta przyczyna jest istotnie bezzasadną, pokazuje się to już z drugiej wzmianki, która twierdzi, że niegodna delacya była powodem nieporozumienia. Takowe nieporozumienie zachodziło oczywiście, lecz skoro je poznano, trzeba się spodziewać, iż szanowanym deputowanym szczerą i zupełną dadzą sasysfak-

cyą. Co się zaś tyczy dziennikarstwa, było ono tą razą z pewnością tłumaczem opinii publicznej, a to, co ono wyrzekło, nie jest ani „sztuczne ani szczepione.“ Wszystkie polityczne zasady bez wyjątku oświadczyły jak dalece przeciwnymi są tym gwałtownym środkom. Że zaś środki te znalazły także zapalonego obrońcę zdziwiło wszystkich nieważnie. Jako coś szczególnego i aby pokazać do jakiej niegodziwości posunąć się może nienawieć stronnictw, jak się nie wacha bezczelnych zarzutów czynić mężom, którzy z przyczyn dotychczas urzędownie jeszcze niewyjaśnionych wypędzeni zostali, jako ciekawość, mówię, przytaczamy tutaj następujący artykuł, który znalazł przytułek w Gazecie pocztowej augsburskiej: Pisany jest z nad granicy pruskiej, dn. 3. Czerwca. — „Jest już rzecz niewątpliwą, że na różnych stronach wschodniej części monarchii pruskiej zdradę stanu knowano. Potwierdza się to mniemanie, względem zamiarów w hirszbergskiej dolinie odkrytych, nietylko przez doniesienie Gaz. powszechniej pruskiej ale i przez artykuł półurzędowy przesłany do wszystkich prawie pism pod datą: z Berlina, dnia 26. Maja. Zamknięcie zgromadzenia mieszczan w Królewcu, które już oddawna pokazało jawnie, iż jest głównym ogniskiem radykalizmu, jako też wiadomość o zakazaniu wszystkich zgromadzeń ludowych i mieszczańskich w Prusiech, może pochodzi z przyczyn li tylko zasadowych, ale w obecnych okolicznościach można daleko słuszniej upatrywać w tym związek z hirszbergskimi zdarzeniami. Niemożem także uważać owego z resztą nie bez słusznych przyczyn nakazanego wypędzenia Itzsteina i Heckera, inaczej jak tylko w związku z resztą owych wypadków. Prawda, że cała liberalna psiarnia okropnie szczełkać zaczęła z tego powodu, i można ztąd przekonać się o tym co właściwie było przyczyną wszelkich jej umizgów do rządu pruskiego i jego panegiryków; ale każdy, w którego oczach porządek wewnętrzny i prawo publiczne mają jakąkolwiek wartość, będzie przekonany, że rząd pruski nietylko w ogóle, ale osobliwie w obecnych stosunkach nietylko całkiem miał prawo i słusność po sobie, ale nawet obowiązany był, dla korzyści państwa swego i publicznej spokojności, wypędzić z kraju swego ludzi, którzy wszędzie znajdą dla siebie pole, gdzie można korzystać z nieukontentowania i radykalne szerzyć podszezwania. Co było tym panom powodem do owej ukartowanej podróży,

do miasta jeszcze tak odległego, jakim jest Królewiec? Przecież nie przejażdżka wiosenna, aby użyć majowego powietrza, którego można w Badeńskim mieć więcej niż gdzieindziej! Czyż niema istotnie powodów do domysłu, że panowie Itzstein i Hecker są w bliższym porozumieniu ze wszystkimi knowaniami królewieckimi, którego to porozumienia naturalnie publicznie objawić niechcą i nieśmieją. Jeśli się nie mylim na to rząd pruski więcej niż domysły; ale dajmy na to, — choć jeszcze wcale nie przystajemy, — iż żadnego innego nie było powodu jak tylko z jednej strony radykalne spiski w Królewcu, z drugiej znane już od roku radykalne knowania posłów Itzsteina i Heckera, czyż nie są już wystarczające, aby im powiedziano: »Ruszajcie, sobie z Bogiem, niepotrzebujemy tutaj waszych deklamacji i waszych mów; niemacie tu u nas dawać sposobności do zbiegowisk i krzykliwych biesiad, mamy u nas już dosyć niespokojnych mózgów i zdaje nam się to bardzo niestosowną rzeczą, że jeszcze się do tego przyłączają quasi — Matadorzy przybyli z Baden albo pieszo albo na wozach, błędni Demagodzy wyszukujący pijatyki. Nie wchodząc w to, jak daleko się rozciągają wiadomości rządu pruskiego, co do zamiarów wychodźców i połączenia się ich z pruskimi radykalistami, zawsze mądrze działał, i nie potrzebuje się dać z drogi sprowadzić przez radykalny krzyk o »niesprawiedliwość wyrządzoną tak szanownym reprezentantom narodu.« Niemożemy jednakże mówić o działaniach politycznych i, (jak się wyraża gazeta Pruska) rozciągających się na zdradzenie kraju, nie wspominając zarazem o religijnych, a raczej niereligijnych sprawach, którym się dotąd w prawdzie nie pomagało, ale którym się jednak bez wątpienia nie przeszkadzało. Czy te ostatnie stoją w widzialnym związku z poprzedzającymi, czas to okaże; ale że między niemi jest związek moralny, i równość zasad fundamentalnych, tego człowiek rozsądny łatwo dostrzedz może, tak samo, jak można poznać, że obydwom poruszeniom niepotrzeba osobliwszych przyczyn albo przypadków, aby się w jedno złączyć, a nawet razem toczyć walkę z zasadami monarchicznymi, która przy teraźniejszym przesilaniu się rozwojowem, w którym się Prussy znajdują, — aby niewypowiedzieć wszystkiego, co o tym myślemy — bardzoby się przydała nieprzyjaciółom państwa pruskiego. O czém już nie raz mówiła »Gazeta pocztowa,« że ci, którzy bądź z nienawiści ku kościołowi katolickiemu, bądź też z innych podobnych

powodów, sprzyjają owym sekciarzom, zatrzymują pokój wewnętrzny w Niemczech, i — sami sobie dolki kopią.»

Augsburska Gazeta Poczтовая mówi zresztą, wydrukowawszy te niegodne rzeczy, jeszcze to: Chociaż wcale się niezgadamy z politycznymi dążnościami Panów v. Itzstein i Heker, i chociaż chętnie wierzymy, że rząd pruski do tego kroku zmuszonym był przez podobne uwagi, jakie robi nasza powyższa korespondencya, jednak go wcale pochwalić nie możemy. Jeżeli policya tylko na samém podejrzeniu opierając się, wypędza obywateli jednego z krajów Niemieckich, wtenczas stanęliśmy u celu, przeciwko któremu protestować jest powinnością polityczną każdej partii. Niemożna bowiem zapomnieć o skutkach takiego postępowania, którego się dzisiaj używa na radykalistów, jutro zaś również mogłoby się użyć na »Ultramontanistów,« tem bardziej że prasa par excellence lojalna, nie przestaje nas katolików postawiać na linii z radykalistami. Z resztą trzeba sobie życzyć i spodziewać się niezadługo wyjaśnienia, że się badeńskim Deputowanym zupełnie zadość uczyni, jeżeli istotnie ich wypędzenie, (jak pisze gazeta Berlińska) było tylko skutkiem nieszcześliwej pomyłki, polegającej na haniebnych oskarżeniach.

Z nad Neckaru, w Czerwc. — Gazety duńskie donosily, że podług umowy między wielkimi mocarstwami trzy księstwa niemieckie do Królestwa duńskiego mają być wcielone i że wyrok ten podczas wysokich odwiedzin w Kopenhadze ogłoszony zostanie. Jakkolwiek wiadomość ta jest uderzającą może nie należy jednak do rzędu bajek. Przecież przed kilku laty postanowienia kongressu celnego najprzód przez dzienniki angielskie naszej doszły wiadomości, podobnie teraz gazeta duńska nasamprzód o tych postanowieniach wiadomość niejaka powziąćby mogła. Dyplomacya oraz w ostatnich czasach przez nieszczesne zabiegi swoje nie jednemu podupadającemu ludowi szkodzić nie przestaje i nie pozwala mu przyjść do siebie. Czyż nie utrzymuje Anglia ciągle w Atenach posła, którego postępowanie starodawną praktykę Porty uwiecznienia obcych agentów usprawiedliwić może? Czyż nie chciała Rossya przez to, że korzyści handlowe tylko Prusom przyznawała a innym państwom do niemieckiego związku celnego należącym odmawiała, cały ten związek zniweczyć i Prussy w podejrzenie u Niemców wprowadzić? Albo czyż nie pragnie wciąż Fracya sprzymierzyć się z Rossyą i czyż nie gotowa ona może dla tych swoich widoków po-

święcić interes Niemiec? Wszakże jakkolwiek może rozwinięcie się Niemiec zazdrość niektórych mocarstw obudza i interesa polityczne przewagę biorą nad roszczeniami prawa, jednak wszelkie te powody nie usprawiedliwiają przypuszczenia, żeby mocarstwa przez rozkazy gabinetowe prawnie istniejące układy między innemi, niezawisłemi państwami i niezaprzeczone przywileje prawnego domu książęcego zniweczyć i unieważnić miały, jedno niezawisłe państwo do drugiego wcielić i wyrokiem przemocy rozstrzygnąć sprawę, w której żadna wątpliwość zachodzić nie może. Chociażby zaś istotnie prawo mocniejszego wciąż tak na tej kuli ziemskiej srożyć się miało, choćby mocarstwa zapomnieć miały o podziale Polski i Napoleońskich czasach, choćby istotnie Rossya i Francya w skutek dokonanego tym sposobem połączenia korzyści jakiejś dostąpić się spodziewały, gdyby Dania nareszcie sama tak miała być nieostrożną, aby wielkie mocarstwa do kroku podobnego przeciw małym księstwom niemieckim zachęcać i wzywać i tym sposobem zapomnieć o nauce, że Nemezyś drugie ofiary sięgnąć zwykła — dość przypuszciliśmy to wszystko, niepodobieństwem jednakże, żeby Austria i Prussy stojące na czele Związku niemieckiego na to zezwalać miały, żeby inne wielkie mocarstwa samowolnie nad losem części Związku tego (Szleswigu, Holsztynu i Lauenburgu) wyrokowały i tym sposobem polityka Napoleońska osłabiania potężniejszego przez wzmocnienie słabszego sąsiada znowu ożyła. Te dwa mocarstwa ducha narodowego Niemiec, który przed 30 laty one także zbawił i teraz jeszcze tarczą ich być musi, przez głośnie zeznanie swęj niedoleżności nie przytłumią. Wiedzą one, że Rossyi wdzierać się w serce Niemiec pozwalać nie można, bo już i tak wielkie zła grozi niebezpieczeństwo, jeżeli istotnie Polska i prowincye nadbałtyckie z kolosem północnym w jedną całość się zleją, protestantyzm i katolicyzm wygaśnie i w krajach Słowiańskich, mianowicie Polskich, sympatye dla Rossyi się obudzą i przeszłość w zapomnienie pójdzie.

A u s t r y a .

Wiedeń d. 9. Czerw. — Wystawa otwarta w Wiedniu jest tryumfem dla przemysłu sławiańskiego, którego wyroby daleko zostawiły za sobą prace przemysłu austriackiego. Materje najświetniejsze łączące z zaletą roboty i cenę niską należą do robotników Morawji i Szląska. — Wymienią także sukna czeskie; pomiędzy wynalazcami maszyn wielu się znajduje mieszkańców Pragi.

(Dodatek.)